Nr. 279. We Lwowie Czwartek dnia 6. Grudnia 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Administracja „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Poznaniu Kazimiera Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Grudzień we Lwowie . . . . . . 1 złr. 50 ct. z przesyłką pocztową . . . 2 „ — „

Lwów 5. grudnia.

Organ kliki krakowskiej zajmuje się dzisiaj sprawą wyborów lwowskich i nie tai obawy, jaką u niego wywołuje ta okoliczność, iż dotychczas nie odezwał się tu ani jeden głos w obronie polityki, prowadzonej przez delegację galicyjską. W przerażeniu swojem woła on, że we Lwowie podniesiono sztandar „opozycji przeciw sobie samemu“, zdaniem jego bowiem, w obozie większości delegacyjnej jesteśmy „my sami“, tj. cały naród, i opozycja przeciw polityce tej większości ma przeto być opozycją przeciw „narodowi.“ Nie uważamy za rzecz potrzebną zbijać sofistyki tak rażącej i śmiesznej. Jeszcze żaden naród nie wcielił się do tego stopnia w swojej reprezentacji, by ta stała się wiecznym i stałym jego wyrazem. Z tego też powodu ograniczono wszędzie trwanie mandatu poselskiego do krótkiego szeregu lat, zamiast robić go dożywotnim. Wszędzie też, w miarę jak się rozwijał parlamentaryzm, objawiało się i przeważało w końcu dążenie do skrócenia terminu ponownych wyborów. Gdzie termin ten jest zbyt długim, jak w Austrji, bardzo łatwo stać się może, że jeszcze przed zgaśnięciem mandatów swoich posłowie, którzy w chwili wyboru reprezentowali może opinję większości wyborców swoich, staną w sprzeczności z tą opinją, bądź z powodu, iż nie poczuwają się do moralnego obowiązku wytrwania przy głoszonych pierwotnie zasadach, bądź też z powodu, iż zmieniły się zapatrywania większości, bądź nakoniec z tej przyczyny, że nastąpiły okoliczności nieprzewidziane, co do których wyborcy w chwili udzielenia mandatu nie porozumieli się ze swoimi posłami, później zaś inne wyrobili sobie zdanie, niż posłowie.

Gdzie zresztą system wyborczy jest tak skomplikowanym i sztucznym, jak w Austrji, tam bardzo łatwo stać się może, że natychmiast po wyborach kraj przekonywa się, iż większość reprezentacji wyszłej z jego łona, daje fałszywy lub przynajmniej niedokładny wyraz jego przekonań i dążeniom. Wszędzie, gdzie zajdzie jeden ze wskazanych tu stosunków, objawić się musi opozycja przeciw tym reprezentantom, którzy nie są w zgodzie z opinją swoich wyborców, a obowiązkiem ich jest naówczas złożyć mandat. Otóż według teorji *Czasu*, opozycja taka jest „antinarodową“, a wyborcy nie powinni zaufania swojego udzielać innym politykom, jak tylko takim, którzy z góry oświadczą się zwolennikami większości w ciele reprezentacyjnem. Sądzimy, że *Czas* będzie długo czekał, nim znajdzie koło wyborcze, któreby pocieszne jego wywody przyjęło za normę swojego postępowania. Co do Lwowa, zapewnić go możemy, że nie nastąpi to nigdy. Lwów wybierze takich tylko posłów, którzy stanowczo oświadczą się przeciw pewnemu kierunkowi polityki delegacyjnej, wywołującemu ogólne niezadowolenie. Poseł ten należeć będzie do mniejszości Koła polskiego, i starać się będzie o to, ażeby opinje tej mniejszości przeważyły w Kole. Jeżeli więcej okręgów wyborczych pójdzie za przykładem Lwowa, tem lepiej dla kraju, jeżeli zaś apatja ogółu sprawi, że to nie nastąpi, i jeżeli klika krakowska zbyt głębokie zapuściła korzenie w delegacji, by ta dała się nakłonić do zmiany swojej polityki, to będziemy jeszcze musieli czekać półtora roku, tj. do zgaśnięcia wszystkich mandatów delegacyjnych. Na wszelki wypadek atoli, wyborcy lwowscy będą mogli pocieszać się tem przekonaniem, że spełnili obowiązek swój względem narodu i kraju.

Program polityczny.

Od lat 16 poraz pierwszy powiodło się u nas uchwalić program czynności politycznej kraju. Komitet przedwyborczy wysłuchał wczoraj sprawozdania komitetu ściślejszego pod tym względem i po krótkiej dyskusji, w której brali udział pp. Syrski, Zgórski, Czajkowski Robert, Szmitt, Dobrzański i referent Romanowicz, przyjęto jednogłośnie akt następujący, który będzie dziś walnemu Zgromadzeniu wyborców przedłożony.

Numer dzisiejszy został skonfiskowany przez c. k. Prokuratorję państwa za ustęp opuszczony.

Koło polskie w Berlinie.

Na posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego dnia 21. z. m. podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświecenia przy tytule: gimnazja i szkoły realne, zabrał głos poseł Kaźmirz Kantak, i powiedział, co następuje:

Panowie! Wchodzę na mownicę, aby być lepiej zrozumianym, i wyrażam równocześnie życzenie, abyście mnie, starego członka izby, z większym słuchali spokojem, aniżeli poprzedniego mowcę, bo jestem cierpiący na gardło; mam nadzieję, że panowie uwzględnią moją prośbę.

Spodziewaliście się pewno, panowie, że odpowiem p. komisarzowi rządowemu na wczorajszą jego mowę co do gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, i nie chcę też zawodzić waszego oczekiwania. Zanim jednakże do tego przystąpię, podnieść muszę, że na uwagę moją, iż p. minister wyznań nie zaprzeczył swym komisarzom co do ich oświadczenia, że władza szkolna nie może wzbronić nauczycielom brania udziału w towarzystwach, a mianowicie w owem osławionem „Deutscher Verein — mogę wyrazić nadzieję, że i u nas praktyka ta będzie zastosowaną, i polskim nauczycielom wolno będzie brać udział w naukowych towarzystwach — bo p. minister milczał, a więc uznał ją. Po tem uznaniu jednakże chciałbym z jedną jeszcze prośbą zwrócić się do p. ministra wyznań — sądzę, że nie zaszkodzi mu to nic, jeżeli i wobec nas okaże się choć raz uczynnym — prosiłbym go tedy, aby sprawę tę poruszył niebawem w gabinecie i nakłonił p. ministra sprawiedliwości do przyjęcia tej zasady, bo nie tylko nauczycielom, ale i sędziom Polakom nie wolno u nas brać udziału w naukowem towarzystwie. Pozyska sobie przez to wdzięczność moją.

Panowie! P. komisarz rządowy Stauder, co uznaję zupełnie, odpowiedział obszernie i ochoczo na moje wywody, co wobec nas już jest godną uznania rzeczą. Muszę jednakże wejść nieco w treść jego odpowiedzi. Mówiłem najprzód o tem, że do katolickiego gimnazjum w Poznaniu powołano tylko jednego protestanckiego nauczyciela, i to do nauki fizyki i chemji. O to nie chodzi wcale, że jeden jest tylko protestant, ja miałem na myśli system cały, jak się stopniowo rozwijał. Powiedziano: precz z polsko-katolickimi nauczycielami — niemiecko-katolickich powoływać należy, i zaraz potem rozpoczęto mianować protestanckich nauczycieli, aby natychmiast miano wprowadzić do zakładu z jaki tuzin protestanckich nauczycieli, tego nie można się było naturalnie spodziewać; zawsze zaczyna się od jednego. Motywu, że w miejsce katolickiego radzcy szkolnego mianowano protestanckiego dlatego, iż dawniej katoliccy albo polscy nauczyciele mieli pole do awansu tylko w trzech gimnazjach, podczas gdy niemieccy w 17 gimnazjach — przyznać muszę — nie rozumiałem dobrze. Nie mogę się przeto w to wdawać, lubo sądzę, że można było rzeczy tak urządzić, aby nauczyciele mimo zatrzymania katolickiego radzcy szkolnego awansować mogli w większym zakresie. Nie użalałem się na samo tylko mianowanie protestanckich nauczycieli lub radzcy szkolnego protestanta, lecz miałem na myśli wszystko to, co się wiąże z temi i innemi przezemnie przywiedzionymi faktami.

Przechodzę teraz do dwóch oddziałów przygotowawczej klasy w fryderykowskiem gimnazjum. P. komisarz rządowy twierdzi, że klasa przygotowawcza w gimnazjum Marji Magdaleny nie mogła ani żyć, ani umrzeć, a to z powodu niechęci Polaków uczęszczania do niej. Dlatego urządzono w klasie przygotowawczej fryderykowskiego gimnazjum dwa oddziały. Jeżeli przecież tamta jedna klasa żyć nie mogła, jakżeż mogą żyć te dwa oddziały? Mimo to żyć będą mem zdaniem, i to bardzo dobrze. Do powodu przeto, że ani żyć, ani umrzeć nie mogła owa klasa, nie przywięzuję żadnego znaczenia, i jak mi się zdaje, jest zamiarem rządu przeprowadzenie systematyczne całych klas złożonych z uczniów niemiecko-protestancko-żydowskiej ludności do katolickiego gimnazjum, aby iść dalej określoną przezemnie drogą. Jeżeli klasa przygotowawcza gimnazjum Marji Magdaleny nie mogła ani żyć, ani umrzeć, to trzeba było zbadać przyczynę tego, a mianowicie czy nią było kierownictwo, czy też inny jaki powód, a nie zaraz przypisywać winę polskiej niechęci do uczęszczania do klasy przygotowawczej.

Co się tyczy frekwencji, to pan komisarz rządowy mówił o różnicy 171 uczniów. Ma on zupełną słuszność, jeżeli weźmie do ręki ostatni program, jeżeli przecież uwzględni obecne stosunki, t. j. 400 do 420 uczniów, uczęszczających obecnie do gimnazjum, to różnica będzie taką, o której ja mówiłem, czyli od roku 1873/74 różnica 272 uczniów, od r. 1874/75 różnica 241 uczniów, od r. 1875/76 różnica 190 uczniów, przez jeden rok przeto różnica 91 uczniów, co jest przecież znacznym symptomatem choroby. P. komisarz rządowy ubytek ten tłumaczył ubytkiem jedynie uczniów zamiejscowych, bo liczba uczniów polskich, ewangielicko niemieckich i żydowskich zdwoiła się. Rzecz to bardzo prosta, panowie, że miejscowi uczniowie wiążą się więcej z zakładem w miejscu, aniżeli zamiejscowi, ale p. komisarz rządowy nie mógł lepiej zbić samego siebie, jak przez wyrażenie „polscy uczniowie.“ Otóż to panowie, właśnie powód, dla którego żądam śledztwa co do tego: co przeszkadza dzieciom polskim w frekwencji zakładu, a jeżeli liczba innych uczniów zdwaja się w tym samym czasie, to jest to dowód, że zakład przypada im do gustu, podczas gdy urządzenia w nim nie odpowiadają naszym potrzebom. P. komisarz rządowy przytacza także i inne powody, np. „położenie ekonomiczne.“ Położenie to, panowie, jest pewno równem dla Polaków i Niemców, a jest niem „zniesienie katolickich konwiktów, albo alumnatu i podział stypendjów pomiędzy inne zakłady.“ Jeżeli rząd porozdzielał stypendja i pomiędzy inne zakłady, to powinien był mieć wzgląd na to, że jeżeli stypendja połączone były tylko z poznańskim zakładem, powinne były być rozdawane tylko uczniom tego zakładu. P. komisarz powiada dalej: „ubytek słuchaczy teologii.“ Panowie! O ile wiem, dopiero w ostatnim czasie pobytu w szkole decyduje się uczeń na jakie specjalne studjum, i jeżeli młodzi ludzie znajdą przeszkody w poświęcaniu się teologii, to inny zawód sobie wybiorą, dlaczego i ten powód mniejszej frekwencji zakładu uważam za nieuzasadniony.

Przechodzę teraz do sprawozdań przytoczonych nam przez p. komisarza rządowego. Jest to stara rzecz i dobra taktyka nawet, którą wprowadził właściwie p. prezes ministrów, i w której jest bardzo zręcznym. Miesza się naraz do dyskusji z jakimś listem, lub sprawozdaniem z Bóg wie kąd i odczytuje kilka ustępów z nich, przyczem nie mamy sposobności poznać bliżej ani całości, ani towarzyszących im okoliczności.

Wczoraj powiedział nam p. komisarz rządowy, iż z sprawozdań pokazuje się, że w skutek obecnego systemu przeciwieństwa zacierają się, dzieci zaś lepsze robią postępy nietylko w niemieckim języku, ale i w innych przedmiotach, a wreszcie, że dzieci same cieszą się z tego, iż nie potrzebują na nowo uczyć się tego w tercji, czego nauczyły się już w sekscie, kwincie i kwarcie. Panowie! Co się tyczy zacierania przeciwieństw, to p. komisarz rządowy sam się jeszcze pewno przekona, iż przeciwieństwa tak się łatwo nie zacierają a raczej pewno powiększają przy tego rodzaju traktowaniu jednej narodowości. Zdumiewam się nad tem, aby dzieci lepsze robiły postępy nietylko w niemieckim języku, ale i w innych przedmiotach. Cóżby to za cudownemi dziećmi musiały być dzieci polskie, gdy pomimo trudności łączących się z wykładem nauk w obcym sobie języku, miały we wszystkich przedmiotach nauk robić świetne postępy.

Panowie! Wcale się tak nie dzieje. Jest to zupełnie nowym wynalazkiem pedagogiki, aby obcy język wykładowy, w którym się naucza, miał się przyczyniać do świetniejszych postępów uczniów we wszystkich naukach. Dla mojego prostego rozumu ludzkiego, jest to rzeczą niezrozumiałą, a i pedagodzy byli po wszystkie czasy innego zdania. Uwagę, że lepiej jest, gdy nie potrzeba się tego samego przedmiotu uczyć ponownie, co nie stósuje się zupełnie do uczniów, którzy w niższych klasach nauczyli się dobrze po niemiecku, słyszałem już w roku 1869 i wówczas szerzej się nad nią rozwiódłem i przytoczyłem panom cały szereg pedagogów, począwszy od znanego Ratichiusa czy Rattiche XVI.

Echa ze świata polskiego.

Nowe odkrycie przez dr. Levittoux w Warszawie, w dziedzinie sztuki rzeźbiarskiej. — „Królewscy synowie“ J. I. Kraszewskiego. Zwrot do przeszłości. Wydawnictwo powieści historycznych Richtera. Wydawnictwo powieści illustrowanych Gubrynowicza i Schmitta. „O gracji.“ Niemożność mówienia o polityce. Usta niewieście na zamknięciu wystawy prac kobiet w Warszawie.

Na samym wstępie dzisiejszego fejletonu dzielimy się z czytelnikami bardzo ważną wiadomością, obchodzącą cały świat artystyczny, a pośrednio i wykształcone warstwy społeczeństwa. Przypominają sobie zapewne szanowni czytelnicy, że przed paru tygodniami wspomnieliśmy na tem miejscu o *walce filozoficznej* w Warszawie, jaka się ku uciesze tamtejszej prasy humorystycznej wywiązała pomiędzy drem Levittoux a drem Strave. Stało się więc publiczną wiadomością, iż ten sam dr. Levittoux, który tak gorąco bronił swoich myśli, przywłaszczonych przez p. Strave, jest wynalazcą zupełnie nowego i dotąd nieznanego sposobu, co do *odlewów gipsowych*. Oto co pisze w tym przedmiocie jedno z pism warszawskich:

„Wiadomo, że dotąd odlewy gipsowe dostarczały nam tylko reprodukcje rąk, biustów, twarzy itd. zdejmowanych z natury (z modelów) i że aż dotąd żadne atelier, żadna galerja, ani szkoła sztuk pięknych nie mogły się poszczycić posiadaniem odlewu z gipsu całej postaci ludzkiej i to jeszcze w pozie, odpowiadającej wymaganiom sztuki.

Liczne próby, czynione na tem polu, spełzły na niczem: nawet jeden z profesorów we Florencji, pomimo długoletniej pracy, nie mógł dopiąć takiego zadania.

Istotnie bowiem, otrzymanie takiego odlewu, połączone jest z trudnościami nieprzezwyciężonemi prawie: trzeba bowiem zalać twarz i całą klatkę piersiową żywego modelu, który oddycha przecież, a wiadomo, że przy oddychaniu pierś ludzka podnosi się, rozszerza i opada, że przeto gips schnąc na tych częściach ciała, pęka i rozpada się na cząstki; że tenże sam gips ciężarem swoim ugniata i płaszczy piękne formy żywego ciała.

Zresztą już samo zdjęcie z ciała takiej formy i takiej „skorupy,“ grubej na kilka cali rozpadniętej na cząstki, przedstawia niesłychane trudności, a cóż dopiero mówić o złożeniu takich kawałków w całość harmonijną i o odlaniu w formie otrzymanej w taki sposób, czystego egzemplarza modelu i to bez żadnych widocznych szwów i szczelin?

Doprawdy, trzeba posiadać przedewszystkiem wielkie zamiłowanie sztuki, a potem mrówczą cierpliwość i wytrwałość żelazną, aby podjąć się i dokonać podobnej pracy.

Widocznie przymioty takie posiada dr. Henryk Levittoux, znany autor „Filozofji natury,“ gdyż pracując już od lat kilku w tym kierunku, zdołał obecnie otrzymać *aż ośm odlewów całej postaci ludzkiej, każdej w odmiennej pozie.*

Trzy z tych odlewów szanowny doktor daje na wystawę paryską, gdzie w dziale dla wystawców tutejszych przeznaczono już dla tych prześlicznych posągów oddzielne zupełnie miejsce.

A są to rzeczywiście posągi prześliczne, pełne naturalności, prawdy i artystycznego wdzięku. Patrząc na nie, zdaje się, że to są postacie żywe, skamieniałe przed chwilą na sen posągowy...

Nie przesądzamy przedwcześnie, co o tych oryginalnych odlewach wyrzekną kompetenci na wystawie paryskiej — wiemy tylko, że niektórzy artyści tutejsi, zwłaszcza znani z talentu rzeźbiarze, jak pp. Rygier, Syrewicz, Kucharzewski, oraz sztycharz Redlich i sam Matejko nawet, którzy te odlewy widzieli w pracowni doktora, zachwycali się niemi. Ztąd wolno nam wnosić, że po usankcjonowaniu takiej o nich opinji przez sędziów wystawy, odlewy te będą się znajdowały nietylko w każdej szkole sztuk pieknych i w każdem atelier, lecz nawet zdobić będą muzea i galerje wielkie.

Istotnie trzeba było być doktorem i artystą razem, ażeby pokonać tak skomplikowane trudności i dopiąć takiego celu. Rozumie się, że sposób, za pomocą którego trudności owe przezwyciężone zostały, jest dotąd sekretem, znanym wyłącznie samemu wynalazcy tylko.

Wytrwałość w podjęciu takiego dzieła, tłumaczymy sobie tylko nadzwyczajnem zamiłowaniem dla sztuki, jakie ożywia dr. Levittoux, który potrafił zgromadzić u siebie wielkie zbiory fotograficznych reprodukcyj, w dużych rozmiarach, przedstawiające arcydzieła sztuki wszystkich muzeów i galeryj europejskich, oraz całą kolekcję sztychów z obrazów mistrzów malarstwa, począwszy od Rafaela i Michała Anioła aż do naszego Matejki; jak również zbiór reprodukcyj, otrzymanych sposobem mechanicznym dzieł starożytnych i nowszych mistrzów i, że nakoniec sam, w chwilach wolnych od innej, obowiązkowej pracy, zajmuje się chętnie rysunkiem i rzeźbą“.

Pod zimę, jakoś ruszać się ludziska poczynają w literaturze i sztuce... Ze wszystkich stron dochodzą nas wiadomości o nowych książkach, sztukach teatralnych, obrazach, i wydawnictwach... Czytelnicy, raczą wejść w moje położenie, że chociaż byłbym tak pracowitym, jak pszczoła, albo mrówka, (co kto woli) to niepodobna mi, wszystko zaraz przeczytać, a tembardziej o wszystkiem naraz pisać, chyba r y c z a ł t e m, a to byłoby niesprawiedliwie, a nawet nieprzyzwoicie... Któż, bowiem, płody ducha ludzkiego, takby śmiał mięszać w jedną kupę...

Owóż, z wieku, z rzędu i... z talentu, należy się przedewszystkiem wyszczególniające miejsce: „Królewskim synom“ historycznej powieści J. I. Kraszewskiego. Jestto już szósta powieść z tych historycznych opowiadań, jakie dotąd wyszły z pod pióra tego autora. „Królewscy synowie“ obejmują epokę Władysława Hermana, mianowicie te czasy, kiedy występują: Judyta, ostatnia żona królewska, Zbigniew pierworodny syn z pierwszej żony, Bolesław Krzywousty i Sieciech wojewoda. Autor w niniejszem opowiadaniu trzymał się wiernie źródeł kronikarskich i podnosząc wysoko postać Bolesława Krzywoustego, rozwiał wszelki urok, jakim pieśni otaczały także wojewodę Sieciecca, który zdradzając ufającego mu starego króla, chciał opanować cały kraj, poświęcając intrygom synów królewskich, a nawet gotów był sakryfikować ukochanego przez cały naród B o l k a, który później, jako król i wódz, położył takie nieśmiertelne zasługi...

Coraz więcej jakoś zwracamy się do naszej przeszłości.... My ludzie dzisiejsi, co to wszystko umiemy, urządziliśmy sobie życie podług najnowszych genewskich zegarków, tak regularne i tak.... nudne, że materjału artystycznego zaledwie jest w niem tyle, ile potrzeba do... ocukrowania tego życia, którego już nawet obecnie nie można nazywać „padołem płaczu i zgrzytania zębów“, bo na wszystko umiemy się patrzeć suchemi oczami, a „zgrzytać“ nie podobna, bo nam po większej części zęby popruchniały; zaledwie ich jest tyle, aby się poszarpać wzajemnie — i to jeszcze sztucznemi zębami.... Wzywam na świadectwo wszystkich dentystów, że mówię prawdę!...

Z tego to zapewne powodu, panowie wydawcy, z większą jak kiedykolwiek skwapliwością, rzucili się do drukowania powieści historycznych.... Niedawno i księgarnia pana Richtera we Lwowie rozpoczęła także wydawnictwo powieści historycznych.... Ale przedewszystkiem maleńkie słówko zastrzeżenia!... W t r z e c i m z rzędu fejletonie, po raz t r z e c i przychodzi nam wspominać o księgarni p. Richtera... Mógłby nas kto posądzić, że umyślną robimy reklamę, a klniemy się na wszystkie cnoty literackie (jest ich bez liku), że sumienie nasze pod tym względem, jest czystsze, jak serduszko pewnej pensjonarki, którą raz widzieliśmy, że czytała „Decamerona“, choć p. Richter przy ogłoszeniach o tem t ł u s t e m dziele Bocaccia, wyraźnie, także t ł u s t e m i czcionkami ostrzega, że to „tylko dla dorosłych“. — Aby więc nie popaść w podejrzenie o reklamę dla p. Richtera, nie wspomnimy dopóty o jego wydawnictwie powieści historycznych, dopóki nam ich nie nadeśle, bo chociaż przysłowie powiada tylko, że k o t a w w o r k u s i ę n i e k u p u j e, ale również jest prawdą, acz nie przysłowiową, że nie pisze się o tem, czego się nie czyta, nie słyszy, lub nie widzi... Aby zaś dowieść naszej bezstronności, wspominamy, że księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmitta ma zamiar wydawać powieści i l l u s t r o w a n e. Jak wieść niesie, pierwszą taką illustrowaną powieścią ma być znana humoreska Wilczyńskiego p. t. „Kłopoty starego komendanta“. — Że zaś wydawnictwo to jest dopiero w projekcie, nic nam więcej nie wypada, jak poczekać na to, w jaki sposób ołówek artysty i rylec drzeworytnika, uplastycznią pocieszne „Kłopoty“ owego „komendanta“, który nas od tak dawna i tak serdecznie rozweselał.... bez żadnych dodatków....

Czego to bo nie wymyśli... talent autorski... Mamy już teoretyczną naukę szachów, prefesansa, billardu, jest nawet podobno nauka, a raczej prawidła p i c i a, ma się rozumieć nie wody, bo ta obecnie służy tylko do umywania — a obecnie dr. Henle, z przeproszeniem Niemiec, napisał książeczkę: „O gracji“, którą jakiś p. M. H. w Warszawie przetłumaczył i tem s p e c j a l n e m dziełem raczył wzbogacić literaturę polską... Jedno z pism warszawskich powiada, że rzecz w tej broszurze jest „trzymana w tonie niezmiernie zaciekawiającym,“ i że „celuje ścisłością wyrażeń fizjologicznych i elegancją w ogólnem wysłowieniu“, a kończy to pismo, że „utwór ten „powinien znajdować się w ręku każdej zwolenniczki, lub zwolennika gracji...“ Myśmy także czytali powyższą broszurkę, ale doszliśmy do tego przekonania, że gdyby kobiety, w ogóle biorąc, uczyły się gracji z książki, to zniknęłaby ta na

wieku, dalej Grimma, Herdera, Wolffa, Diesterwega i innych, którzy jednogłośnie twierdzili, że język ojczysty powinien być podstawą kształcenia młodzieży. Nie chcę tu już dzisiaj rzeczy tych poruszać i pozwolę sobie tylko zacytować jeden ustęp z dzieła: „Die Plege nationaler Bildung durch den Unterricht in der Muttersprache von Hugo Weber. (Pielęgnowanie narodowego wykształcenia przez naukę w ojczystym języku); dzieło to otrzymało pierwszą nagrodę od instytutu Diesterwega w Berlinie. Hugo Weber w wywodach swych mówi o narzeczu zwanem Hochdeutsch, którem dzieci niemieckie nie władają, a przyznacie mi, panowie, że przeciwieństwo nie jest tu tak wielkiem jak pomiędzy polskim językiem ojczystym a niemieckim językiem wykładowym. Chodzi więc o narzecze Hochdeutsch i Weber powiada przy tem:

„Skargi nauczycieli na to, że dzieci zbyt mało przynoszą do szkoły znajomości języka — są bardzo często nieuzasadnione i powstały stąd, że od samego początku uważano za święty obowiązek przemawiać do dzieci tylko w narzeczu Hochdeutsch i zmuszać ich do posiługiwania się tylko tym narzeczem. Zmuszanie dzieci do tego narzecza jest po większej części za wczesnem i straconym trudem. Dziecko tym sposobem w niektórych szkołach znajdzie się w położeniu używania języka, którego właściwie nie zna, a z którego słyszało tylko pojedyńcze słowa i frazesy. Czyż nie musi się tu okazać niemem, ubogiem na duchu, ubogiem co do języka, niezdolnem i zestraszonem pod każdym względem? Czyż nie wyrodzą się przez to owe dziecięce właściwości, które często nazywamy uporem, głupotą, lenistwem pod względem mowy i t. p., które przecież w gruncie rzeczy są tylko objawami wstrętu pojmowania w narzeczu Hochdeutsch?“

Panowie! W miejsce Hochdeutsch postawcie deutsch w stosunku do polskich dzieci i wyprowadźcie sobie z tego sens. Zresztą mamy tu w naszem gronie polskich ojców rodzin, którzy mogą panom poświadczyć, jak ich dzieci pozostają w tyle po za drugiemi dla trudności, które im sprawia niemiecki język wykładowy. „Radość dzieci“, o której mówi przytoczone sprawozdanie, jest zdaniem mem po prostu nieprawdą, albo jak brzmi parlamentarne wyrażenie, objektywnem kłamstwem. Słyszałem nieraz te dzieci i gorzko żalające się na sposób, w jaki się uczyć muszą i w jaki w domu pracować. Jest to dla nich zaprawdę uciążliwem i zabijającem ducha. Poruszone przez p. dep. Miquela przeciążanie pracą uczniów można do nich zastósować rzeczywiście na szersze rozmiary.

Panowie! Uderzyło mnie ostatnie wyrażenie p. komisarza rządowego a mianowicie, że mała obecnie liczba abiturjentów w zakładzie jest owocem przeszłego systemu, przy czem wyrwało mu się wcale nie piękne słowo: „polnisch gedrillt“. Szukałem w Grimmie, Campem i Adelungu celem dowiedzenia się, coby znaczyło właściwie „drillen“; Campe zgodnie z Adelungiem powiada:

„drillen,“ słowo częstotliwe od drehen, często i szybko obracać. W niektórych miejscach osoby, które się dopuściły małego przestępstwa, wsadzone bywają do domku drylowego (Drillhäuschen) zatkniętego na kołek, a chłopcy uliczni obracają domek w około“.

Są także i właściwe znaczenia, jak bobren beschwerlich fallen i t. d. a mianowicie według mego zdania i specyficznie prusko-wojskowe znaczenie przy mustrze. Aby wyrażenie to w tym lub owem sensie było przyjemnem, tego powiedzieć nie mogę; zdaniem mem było ono niedobrem i nieprzyjemnem wobec nas, zwłaszcza mnie i kolegów moich, którzy należymy właśnie do tego polskiego systemu drylowania i wyszliśmy z niego. Sądzę, że tak p. komisarz rządowy jak i izba przekonali się o tem, iż mimo to nauczyliśmy się czegoś a zwłaszcza w niemieckim języku, więcej może aniżeli dzieci, które już nie są drylowane po polsku, lecz tresowane po niemiecku. Leży w tem przecież i zarzut przeciw wszystkim ówczesnym nauczycielom. P. komisarz rządowy nie uważał wcale tego, że sam nam objaśnił powód odnośnego ubytku. Powiedział: mała liczba abiturjentów jest owocem dawniejszego systemu. Panowie! W owych czasach było 30 do 40 abiturjentów, a ubytek w ostatnim czasie może być tylko owocem systemu zaprowadzonego od lat 9 czy 10, a p. komisarz rządowy był tyle grzecznym zapoznać nas z niektóremi datami, jak zaprowadzenie niemieckiego języka w gimnazjum Marji Magdaleny. Zaczęło się to rozporządzeniem z dnia 3. sierpnia 1867 a dotyczyło tłumaczenia z greckiego na niemieckie, potem w roku 1868 odnośnie do łacińskiego języka i tak coraz dalej. Jeżeli się tedy na uwagę weźmie te daty, dotyczące rozpoczęcia przez rząd zaprowadzenia niemieckiego języka, to z pewnością znajdzie się ową epokę, od której rozpoczyna się ubytek abiturjentów. Co do ważności tych sprawozdań, muszę jeszcze coś nadmienić. Jakież znaczenie mają te sprawozdania jednego lub dwóch dyrektorów wobec innych faktów? Czyż dla królewskiego rządu jednozgodne zdanie wszystkich dyrektorów całego państwa nie ma żadnego znaczenia, albo nie więcej znaczenia, aniżeli zdanie pojedyńczego dyrektora. A przecież wszyscy zebrani dyrektorowie pruskiego państwa przyjęli wniosek postawiony przez poznańskiego dyrektora Brettnera, umotywowany w ten sposób: „Młodzieży można prawdziwe dać wykształcenie tylko za pomocą ojczystego języka. Przyznając to sobie nam Niemcom bez wahania się, jako rozumiejące się samo przez się, przyznajemy każdej innej narodowości“. Uchwalili przeto, aby w czterech niższych klasach polskich gimnazjów w. ks. Poznańskiego językiem wykładowym był język polski, a owcześny komisarz rządowy powiedział nawet, że tak być musi. Było to zebranie dyrektorów, rektorów i profesorów wszystkich prowincyj państwa w r. 1848, a znaczy ono pewno więcej, aniżeli dyrektor p. Uppenkamp.

Dalej panowie, w roku 1871 sejm prowincjalny poznański, jak to wykazują urzędowe drukowane sprawozdania sejmu, które mam pod ręką, powziął prawie jednogłośnie uchwałę tego brzmienia:

Zważywszy:

1) że o ile możności jak najdokładniejsza znajomość niemieckiego i polskiego języka u znaną została za nieodzowną potrzebę dla mieszkańców W. księstwa Poznańskiego;

2) że wiadomości tych według doświadczenia i zdania wielu pedagogów i laików według instrukcji z d. 24 maja 1842 — która praw polskiego jezyka wykładowego więcej strzegła — lepiej nabyć można, aniżeli przy zaprowadzonych odtąd zmianach tej instrukcji,

uprasza się król. komisarza sejmowego i naczelnego prezesa

a) aby z pedagogicznego stanowiska polecili zaprowadzenie na nowo niezmienionej owej instrukcji, odnośnie aby stósowne wnioski po dali do p. ministra wyznań;

b) postarali się o to, aby pomieniona instrukcja zastósowaną także była do zakładów naukowych zaprowadzonych w W. ks. Poznańskiem od roku 1842.

Sejm prowincjalny, składający się z członków obudwóch narodowości, reprezentujący wszystkie klasy ludności i obeznany z stosunkami i potrzebami kraju w ten sposób osądził i potępił nowo zaprowadzony system. Życzeń jego nie uwzględniono i wobec uznania „nieodzownej potrzeby“ znajomości niemieckiego i polskiego języka przez sejm prowincjalny, ministerstwo wyznań rozporządza aby obowiązkowa nauka polskiego języka zawieszoną została a zaprowadzoną tylko dowolna! - Taką była odpowiedź!

Panowie! Sądzę, że to są fakta — wszystkiego, co się u nas dzieje, przytoczyć wam przecież nie mogę — które zasługują na uwzględnienie, które i król. rząd powinien rozważyć i inaczej na nie odpowiedzieć a nie zażądać tylko sprawozdania i odczytać takowe. Żądam innej ankiety aniżeli tych sprawozdań. Niechże król. rząd zapyta i innych bezstronnych i z stosunkami obeznanych ludzi, i potem da nam odpowiedź, lecz tak się przecież nie dzieje. (Brawo!)

Ziemie Polskie.

Korespondent do warszawskiej *Gazety Polskiej* „z cesarstwa,“ pisze:

„Od czasu wybuchu wojny wschodniej, prasa rossyjska zwracała chwilami uwagę na społeczny stosunek Polaków do Rosjan. Zajmowanie się tak istotnie żywotną sprawą, nie wypływa ani ze źródła wszechslawizmu, ani z poczucia bezstronności, które zwykle daje natchnienie i siłę prawym poglądom w ocenianiu spraw wewnętrznych.

„Że tak jest że nie ze źródła slawizmu czerpali poglądy publicyści rossyjscy, piszący o rzeczonym stosunku, na to możemy złożyć dowody niezbite. Nie pojawił się bowiem ani jeden artykuł w całej perjodycznej literaturze, któryby na podstawie programu wszechsłowiańskiego oceniał położenie rzeczy i do sprawiedliwych, na słuszności opartych wniosków doszedł. Również nie ze źródła bezwzględnej bezstronności czerpali poglądy publicyści, bo we wszystkich wystąpieniach, począwszy od Gradowskiego aż do Kostomarowa, grał najwybitniejszą rolę niewdzięczny pierwiastek namiętności politycznej.

„Wyjątek niby palma wśród pustyni, stanowił *Wiestnik Europy*, którzy przed kilku tygodniami zabrał także głos w kwestji stosunku Polaków do Rossjan. Głos ten jednak nie pochodził także ze źródła slawizmu, gdyż w traktowaniu kwestji wziął za podstawę poglądów nowoczesne granice polityczno jeograficzne; nie pochodził z tego źródła i dla tego, żen przodujący w literaturze organ wzbiera się przy każdej sposobności wszelkiego solidaryzowania się ze slawizmem, pojmując słusznie samą kwestję słowiańską, jako „zagadki nie przyszłości“ polskiej i dodamy od siebie, osłoniętej jeszcze pierwotnemi chmurami ciemności, przez które nie przedzierzgnął się dotąd ani jeden promyk jaśniejszy. Głos ten, lubo traktuje o stosunku w granicach ciasnych, przecież wybitnie się wyróżnia wśród całej rzeszy publicystycznej rossyjskiej, już to swobodą traktowania, już to uznaniem elementarnych podstaw narodowości. Gdyby więc rzesza publicystyczna rossyjska zdołała się wznieść do niestromego szczytu bezstronności, bezwątpienia nadałaby najszerszy, najjawniejszy rozgłos wystąpieniu *Wiestnika Europy*, a nie trzymałaby go pod korcem. W jednym lub w dwóch dziennikach znalazło wystąpienie *Wiestnika Europy* sympatyczny odgłos, reszta zachowała milczenie. Dla tego właśnie rzekliśmy wyżej, że nie z poczucia bezstronności czerpała prasa rossyjska poglądy swoje o rzeczonym stosunku. Pomijając przeto ten jedyny wyjątek, jaki przedstawia *Wiestnik Europy*, zapytać wypada, gdzie należy szukać tego źródła, z którego tryskały dedukcyjne poglądy rzeszy dziennikarskiej?

„Źródłem tem była i jest właśnie tocząca się wojna. Rzeszy dziennikarskiej głównie chodziło o to, aby zdać sobie sprawę z tego, ku której stronie, ku jakim sympatjom przechyla się współczucie Polaków? Ztąd to właśnie powstały owe artykuły, które pozornie rozbierając stosunek Królestwa do Cesarstwa, w rzeczywistości wplątały w ten stosunek kwestję postronną, obcą kwestję politycznych przekonań i sympatyj, a więc kwestję nie mającą żadnego realnego związku z traktowanym stosunkiem Polaków do Rossjan. Oczywiście, że traktując pozornie stosunek, a głównie dobijając się wywnętrzań, prasa działała pod wpływem pierwiastku politycznej namiętności. Ztąd to właśnie wydzieliło się jedno stronnictwo prasy, które nie przebierając w środkach dopięcia celu, rzucało potwarze tak cyniczne, jak np. niedawna potwarz *Gołosu* o spiskach na kolejach żelaznych. Pomijamy pokątne napaści każdego dziennika, zarzucającego Polakom brak sympatji dla sprawy wyjarzmienia południowych Słowian, pomijamy dla tego, że nie pokątnym autorom wzmianek (zamietok) służy prawo być sędziami dziejów, i dla tego, że do nikogo na świecie, prócz Boga, nie należy władza analizy uczuć ogółu.

„Że w istocie prasie rossyjskiej chodziło o tę analizę uczuć, a nie o stosunek społeczny, to dowód poważny na to przedstawia się właśnie w przemilczeniu tego stosunku przed wojną, w tym długim okresie czasu gdy się rozwijały fazy południowej walki Słowian. Dopiero gdy wojna wybuchła, przypomniała sobie prasa istnienie kwestji stosunku. Nadto taż sama prasa różnie pisała, co do tonu, stylu, kierunku w różnych chwilach toczącej się wojny. Inaczej po przejściu Dunaju, inaczej po bitwach plewiańskich, inaczej teraz. Ale mniejsza o to, nie charakteryzuję bowiem w tej chwili stronnictw prasy odnośnie do rzeczonego stosunku, ale piszę w odpowiedzi na te dążenia prasy, które pragną odkryć, wyświecić analizę uczuć ogółu. Że długo nie zdawałem sprawy o wybitniejszych zjawiskach i nurtach prasowych, to dla tego, żem czekał, aby się wyklarował pierwiastek namiętności, który dawał natchnienie poglądom prasy. Uważam przeto, że z większą korzyścią będzie, gdy nieco później przedstawię owe sprawozdania, zwłaszcza co do *Wiestnika Europy*.

„Nadmieniłem wyżej, że z całej rzeszy dziennikarskiej wydzieliło się jedno stronnictwo prasy, które nie przebierając w środkach dopięcia celu, rzuca potwarze cyniczne. Jak w potwarzy o spiskowaniu na kolejach żelaznych, należał zaszczyt inicjatywy *Gołosowi*, tak również w drugiej teraz potwarzy szerszej, donioślejszej, rozleglejszej, bo obwiniającej ogół, w oskarżeniu o spiskowanie polityczne, takiż sam zaszczyt inicjatywy podjął również *Gołos*.

Dziennik ten petersburski w Nr. 246 z d. 27. (15.) października r. b., opierając się na artykule wstępnym z *Morning Post* i na *Dzienniku Polskim* zaznacza, że w „kraju Nadwiślańskim“ przygotowuje się powstanie, gdyż inaczej ani *Morning Post* ani *Dziennik Polski* nie ostrzegałyby nikogo od „poduszczań piekielnych.“

Logika więc *Gołosa* polega na tem, że nie mając żadnych faktycznych danych, wyciąga wnioski z materji beztreściowej.

Przyjrzyjmy się tej materji.

Morning Post z dnia 22. października ogłasza, że pomiędzy gabinetami berlinskim a petersburgskim, toczą się układy o nowy podział Królestwa, w zamian za pomoc gabinetu berlińskiego w sprawie wschodniej. Aby ten nowy podział usprawiedliwić jakąkolwiek racją, *Morning Post* dodaje, że ajenci rządów interesowanych podburzają ludność do powstania, w skutek czego wojska pruskie wtargną do Królestwa i zajmą Powiśle.

Z przytoczonej wyżej materji, która nawet niewtajemniczonym w sprawy gabinetów, wydać się musi tworem gorączkowej fantazji, *Gołos* wyciąga wniosek, „że przygotowany wybuch nie jest dziełem ajentów obcych, ale być musi dziełem Polaków“. Ten wniosek wysnuwa *Gołos* ze wspomnienia, że przed 1863 rokiem dzienniki na zachodzie Europy, również jak i teraz, rozpuszczały wieści o wybuchu jako o dziele rąk obcych. To wspomnienie służy dla *Gołosa*, jako środek dojścia do syllogizmu.

Tak więc, zamiast wyjaśnienia fantastycznego tworu *Morning Posta* o nowym podziale, *Gołos* nie krytykuje go wcale, ale obrzuca Polaków potwarzą, że spiskują. Potwarz ta różni się od dawnej potwarzy, co do spiskowania na kolejach, tem, że nie wskazuje palcem na jedną klasę, na jedną grupę ludzi, ale na cały naród.

Gołos, jako strona pozywająca, powinien poprzeć oskarżenie swoje dowodami faktycznemi. Gdyby niektóre nawet *Gołos* miał, czegożby to dowodziło? Solidaryzować jednostek z ogółem nie wolno, bo wtedy wychodzi na jaw brak dobrej wiary. Nie ze strony przeto faktycznej odpieramy potwarz *Gołosu*, bo faktów *Gołos* nie przedstawił i nie ma ich, ale z punktu sprawozdawczego i z punktu tej logiki, jaki przedstawia jego artykuł. Logika ta, jak widzieliśmy, użyła sposobu porównań, twierdząc: „tak postępowaliście przed 1863 rokiem, a więc i teraz tak postępujecie“. Taka logika przestaje być syllogizmem jest imputacją czyli wmawianiem, które nie praktykuje się w publicystyce sumiennej i przedmiotowej.

Wmawianie — to jeden z dawnych sposobów używanych względem zapierających się winy.

Wmawianie, w chwili kiedy *Gołos* jest przekonany, że nasz duch społeczny wyłącznie pracuje na polu elementarnych zadań krzepienia bytu — jest środkiem tępienia.

Wmawianie, w chwili kiedy się rzadkie odzywają głosy o pojednaniu, jest środkiem niszczącym samą ideę pojednania!

Wmawianie, w chwili, kiedy potrzeba jeszcze bardzo długo i bardzo szeroko pracować nad tem, aby wykorzenić w społeczeństwie rossyjskiem pierwiastek politycznej namiętności w kwestji wzajemnego stosunku, jest to środek godzący na szczęśliwszą przyszłość obydwóch społeczeństw.

Dziwimy się przeto wielce, że *Gołos* przyjął ten smutny zaszczyt inicjatywy w potwarzach politycznych, a dziwimy się dlatego, że przecież *Gołos* w roku przeszłym uważanym był w swojem społeczeństwie za organ turkofilski, tak dalece, że go w publicznych miejscach rwano na kawałki. Zdawaliśmy we właściwym czasie sprawę z tej walki polemicznej, jaką podjął przeciwko *Gołosowi* dziennik *Nowy Czas*. Czy *Gołos* chce rehabilitować swe przeszłoroczne turkofilstwo? Prócz potwarzy nic nie wskóra. Słowem, nie oględności, chociaż i na nią powinniśmy rachować, ale sumienności wymagamy w traktowaniu spraw, dotyczących stosunku Polaków do Rossjan. Taki jest nasz protest przeciw potwarzy spiskowania.“

Przegląd polityczny.

W angielskim *Contemp. Review* Ludwik Kossuth występuje przeciw dalszym zapędom moskiewskim, satyrycznie chłoszcząc upozorowanie drapieżności humanitarnymi celami, do jakich jakoby zmierzają Moskale w obecnej wojnie. Rumunja i Serbją, które pod zwierzchnictwem Porty cieszyły się wielką swobodą, Moskwa posługuje się tylko jako narzędziami, ale obu da uczuć ciężar swej potęgi. Nacisk ten rozszerza się i na austro-węgierską monarchję. Wiedeńska polityka już i w poprzedniem dziesięcioleciu wiele zbłądziła, idąc za moskiewską przynętą i Austrję wzbogaciła odłamami otomańskiego terytorium. Niebezpieczeństwo być opasanym splotami węża *boa constrictor*, nie oddali się za pomocą wyczekiwania na spełnienie przyrzeczeń moskiewskich. Hr. Andrassy ma teraz rzadką sposobność do okrycia się sławą, jeżeli stanie naprzeciw Moskwy. Niemcy, według zdania Kossutha, nie wmięszają się. Dla miłości Moskalów Niemcy wojny nie wypowiedzą. Z innej strony Kossuth jest tego przekonania, że jeżeli Petersburg i Wiedeń podzielą się szmatami wydartemi państwu otomańskiemu, to po upływie jakich dwu dziestu pięciu lat Moskale, Prusacy i Włosi podzielą między siebie Austro Węgry, pozostawiając w każdym razie część zdobyczy Rumunji jako wynagrodzenie za usługi jej Moskwie.

— *Journ. des Débats* znowu wydrwiwa dyplomację, która sobie wyobraża, że wkrótce rozpocznie się jej czynność w sprawie wschodniej i nastąpią układy, konferencje, kongresy. Dziennik ten powtarza znowu, że prawdopodobnym końcem wojny będzie pokój osobny między Turcją a Moskwą, chociaż nie zapoznaje niebezpieczeństw takiego rezultatu. O żądaniach Moskwy piszą do *J. d. D.* z Konstantynopola, że te ograniczą się na odstąpieniu Batum Moskwie, części Dobruczy Rumunji, a Czarnogórcom części zajętej przez nich Albanji; na przyznaniu Bułgarji autonomji, a Rumunji i Serbji niezawisłości.

Gorczakow telegrafem kazał przez Szuwałowa (posła moskiewskiego w Londynie) podziękować hr. Derbyemu za jego ostatnie oświadczenie co do postępowania, jakiego Anglja wobec wojny moskiewsko-tureckiej trzymać się zamyśla, a zarazem oświadczyć, że cel wojny niezmiennie ten sam pozostaje, i że car, jak to już gabinet petersburski pod dniem 30. maja b. r. zawiadomił, żadnych nie pragnie robić zdobyczy we Europie. Moskwa— dodaje Gorczakow— uwzględniać będzie 18 punktów, co do interesów angielskich, jakie Derby w znanym liście do Szuwałowa z dnia 18. maja b. r. wyliczył, co jednak wcale nie wyłącza zajęcia Konstantynopola przez Moskali, gdyby tak względy militarne nakazywały, ale zajęcie to byłoby tylko chwilowe. Posłowie moskiewscy przy dworach obcych otrzymali kopje tego telegramu.

Na posiedzeniu Izby francuskiej 4. grudnia Ferry odczytał oświadczenie komisji budżetowej, iż tylko parlamentarnemu ministerstwu przyzwoli na pobór podatków. Jeśli budżet nie będzie przed 1. stycznia uchwalony, odpowiedzialność spadnie na tych, którzy przesilenie niesłusznie przedłużają. Komisja budżetowa nie przedłoży żadnego sprawozdania, dopóki nie otrzyma ponownego polecenia. Baragnon i Rouher uważają oświadczenie Ferryego jako sprawozdanie budżetowej komisji, zmierzające do odmówienia budżetu, i żądają, aby we czwartek rozpoczęć nad niem rozprawy. Gambetta odpowiada, iż komisja budżetowa, jako mandatarjusz większości, działa zupełnie prawnie, parlamentarnie. Oświadczenie Ferryego nie jest żadnem sprawozdaniem. We czwartek będą wszystkie sprawozdania przedłożone, i wtedy powie komisja budżetowa krajowi, iż jego pieniędzy nie da, dopóki wola jego uznaną nie będzie. Rouher wnosi, ażeby wezwano komisję budżetową do spiesznego sprawozdania i rozprawę wyznaczono na czwartek. Prezydent Izby uważa ten wniosek jako przeciwny regulaminowi. Zresztą we czwartek Izba rozstrzygnie, czyli nad budżetem rozprawy prowadzić chce. Nagłość wniosku Rouhera Izba odrzuciła 328 głosami przeciw 197.

Słusznie, zdaje się, utrzymuje *Répub. franç.* że marszałek tak samo radził się pp. Audiffret-Pasquier i Grevy jak poprzednio głosowania powszechnego. Rad wysłuchał, ale robi swoje. Grevy co do tego od samego początku nie łudził się i po rozmowie z Mac Mahonem powiedział swoim stronnikom, iż teraz trzeba mieć więcej stanowczości aniżeli kiedykolwiek. Bajką okazała się wiadomość, iż do Elysée powołwani byli Waddington, Duclerc i Bertanld. Nie wierzy również nikt *Monitorowi*, utrzymującemu, iż ma być złożony gabinet z lewicy z pozostawieniem mu wolności co do zmiany urzędników, i że marszałek zrzeka się rozwiązania izby przed rokiem 1880, jeżeli budżet zostanie zatwierdzony. Republikanie ze swojej strony stawią następujące warunki: 1) rozwiązanie izby może być zadecydowane przez senat tylko większością dwóch trzecich głosów, 2) senatorowie dożywotni wybierani będą przez kongres; 3) prawo rewizji konstytucji zostanie zniesione. Szczególną wagę przykładają do przyjęcia wniosku Bardoux, według którego całkowity, lub częściowy stan oblężenia może być zarządzany tylko za przyzwoleniem obu izb.

— Na zgromadzeniu członków lewicy, liczącem 120 głosów, jednogłośnie postanowiono dopóty bezwarunkowo nie zatwierdzać budżetu, dopóki rząd nie powróci na drogę parlamentarną.

— Dnia 2. b. m. odbyło się w sali Frascati zgromadzenie kupców, na którem znajdowało się 2.500 osób po większej części należących do najpoważniejszych firm; było również wielu delegowanych z prowincji. Przewodniczący Penicaud odczytał petycję do marszałka, która ponownie i nalegająco odwołuje się do patrjotyzmu marszałka, wzywając go, by wstąpił na drogę konstytucyjną i uznał, że prawo większości jest regułą rządu parlamentarnego. Przy zapytaniu kto ma doręczyć petycję ozwały się głosy: „Wszyscy pójdziemy! nie przystaniemy na to, by do nas wyprawiano sekretarzów!“ Tu wydarzył się następujący wypadek. De Ploeuc, wicegubernator banku francuskiego, zażądał głosu. Prezydujący: W charakterze urzędowym, czy jako człowiek prywatny? De Ploeuc: Przychodzę jako człowiek prywatny, aby zaprotestować przeciw temu jakoby to było zgromadzenie kupców; jest to zgromadzenie radykalnych komunistów! Po tych słowach nastąpił straszliwy hałas i wołania: „Grubjanin! precz z nim!“ Dokoła Ploeuca utworzyła się grupa, która ciągle popychając go, wyparła aż za drzwi sali głównej.

Następnego dnia (3. bm.) jak donosi *Agence Havas*, gdy marszałek prezydował na radzie ministrów, deputacja kupców pojawiła się w Elysée. Dowiedziawszy się o co chodzi, polecił on swemu adjutantowi przyjąć delegowanych i powiedzieć im, iż ponieważ reklamacja ich dotyczy handlu i przemysłu, więc prosi, by ją doręczyli prosto ministrowi handlu, który kompetentny jest do rozpatrzenia takiej specjalnej kwestji.

Kupcy zwołują znowu zgromadzenie. Wieczorem tegoż samego dnia nadeszło mnóstwo telegramów z prowincji z oświadczeniami przystąpienia i przyrzeczeniem przysłania licznych deputacyj.

W ostatnich chwilach Mac Mahon miał konferować z Dufaure'm w sprawie złożenia gabinetu.

Wojna.

W środę i czwartek ubiegłego tygodnia miały miejsce krwawe starcia pomiędzy wojskami Mehemeta Alego, a posuwającemi się ku Sofji oddziałami gwardji moskiewskiej. Z razu Moskale parli naprzód, i jak donosi urzędowy ich telegram z Bogot zajęli byli opuszczoną przez Turków pozycję Wraczesz, obsadzając ją całą brygadą strzelców gwardyjskich, pod komendą jen. Ellisa. Co więcej, forpoczty ich doszły aż do Arab-Konak, leżącego jak wiadomo, już po tamtej stronie Bałkanu. Na tem jednak kończy się raport moskiewski, nie wspominający zresztą nic o szczegółach walk, dalszy zaś ich opis czytamy w telegramie korespondenta *Standarda* z głównej kwatery Mehemeta Alego. Powiada on, że 30. z. m. (czwartek) o godzinie 4-tej po południu Moskale zostali przez Mehemeta zupełnie odparci do tego stopnia, że na całej linji pomknęli w nieporządku, zostawiając na pobojowisku swoich poległych i ciężko rannych.

Mehemet Ali nie potwierdził dotychczas tej wiadomości telegramem swoim. Atoli nawet w najlepszym razie, tj. gdy to zwycięstwo tureckie okaże się w pełnej treści prawdziwem, sytuacja ogólna nic a nic nie zmieniona. Wprawdzie dla Turków nie pogorszyłaby ona się skutkiem tego, ale też i nie polepszyła bynajmniej, uratowanie bowiem Osmana nie zawisło od tego, czy Mehemet w danym razie odparł atak moskiewski, ale czy zdoła on wystąpić zaczepnie i z odsieczą dotrzeć aż do Plewny. Gdy nie będzie w stanie uczynić tego, los dzielnych obrońców Plewny bardzo opłakany. Także bowiem od Sulejmana nie mogą wyglądać pomocy, gdyż potyczka między Pirgos a Mecką dowiodła, że Sulejman nie potrafi przebić się nawet nad Jantrę, a cóż dopiero aż do Widu. Zresztą gdyby nawet mógł, byłoby to również niekorzystnem, jak ów pamiętny marsz Mac-Mahona na Sedan. — Pomimo tedy tych okoliczności, odejmujących Osmanowi wszelką nadzieję na jakąkolwiek pomoc zewnętrzną, Moskale podobno zamierzają ponowić ogólny atak na Plewnę. Opór jej bohaterski trwa dla Moskwy zbyt długo, a także nabrali przekonania, że nie tak źle z zapasami żywności w Plewnie, jak sądzono zawsze w głównej kwaterze. Nakoniec szturm na Kars i zdobycie go, drażni ustawicznie „żądnych“ sławy jenerałów moskiewskich w Bułgarji, i choć ostrożny Todtleben stanowczo odradza, utworzyła się silna „partja szturmowa,“ napierająca do ofenzywy wielce niebezpiecznej. Bardzo więc łatwo być może, że niebawem usłyszymy o świeżych rzeziach pod Plewną.

Kawalerja moskiewska, a mianowicie tę część jej, która dotychczas pod dowództwem jenerała Arnoldi stała na zachodniej stronie Plewny, posunęła się ku Berkowacowi, widocznie w celu wejścia w kontakt z Serbami. Jeden to dowód więcej, że niedalekie zbrojne wystąpienie Serbji. W Stambule niemal tego pewni. Korespondent tamtejszy *Timesa* pisze w tej mierze pod datą 29 z. m.: Obawiają się tutaj przedewszystkiem skombinowanej akcji Serbów, Czarnogórców i Greków na wypadek gdyby Moskale przeszli Bałkan. Niemniej z trwogą oczekują wybuchu powstania w Epirze, Tessalji i Albanji. Czarnogórcy dochodzą już do Skutari w Albanji, a tamtejszą ludność mahometańską podejrzewają nie bez podstawy o sympatyzowanie z powstańcami. Grecja przesłała Porcie ostrą notę z licznemi zażaleniami. Porta odpowiedziała, że w piśmie tem widzi formalną prowokację ze strony gabinetu greckiego, dążącą do tego, aby otrzymać gniewną odpowiedź, któraby następnie usprawiedliwiła zbrojne dyspozycje rządu greckiego na wrazkamy wypadek zerwania stosunków z Portą. W ogóle sytuacja jest nader krytyczną.

Proklamację o amnestji dla Bułgarów przesłą zagranicznym gabinetom prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia. Opowiadają tutaj, że poseł angielski otrzymał polecenie, ażeby przyłączył się do biernej polityki innych reprezentantów, pozostawiając Porcie wolną wolę, komu pierwszemu w razie gdyby zapragnęło obcego pośrednictwa, wyjawić zechce intencje swoje.“

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

Dubrownik 3. grudnia. Czarnogórcy zajęli Welembusz pod Antivari; dwie małe koszary w pobliżu cytadeli poddały się.

Bukareszt 2go grudnia. W ostatniej bitwie pod Orhanie Moskale stracili 2000 ludzi 4 działa i jeden sztandar.

Londyn 3. grudnia. O ostatnich dwudniowych walkach w pobliżu przesmyku Orhanie donoszą z obozu pod Kamirli d. 30. z. m., że walka zaczęła się pozornym atakiem Moskali od Wraczy, w celu zmuszenia Szakira paszy do wzmo-

---

turalna niewieścia gracja, która nam tak głowy zawraca... Gracja, to jest rzecz, której się istotnie trzeba uczyć, aby być dobrą aktorką, lub dobrym aktorem, ale kto w życiu powszedniem studjuje teoretycznie gracją, ten będzie komedjantem życiowym, a nie ma nic ckliwszego na świecie, jak udawanie tego, czem się w rzeczywistości nie jest... Skoro się nam tak dzisiaj zebrało na literaturę, to należałoby coś napisać o nowej politycznej broszurze p. Warszawiaka, która w tych dniach wyszła na świat boży p. t. „Kiedy będzie Polska?...“ Ale pomimo najszczerszej chęci, oprócz tej bibliograficznej wzmianki, nic więcej uczynić nie mogę, bo urodziłem się w kraju, gdzie za politykę sromotnie znęcano się w sposób bardzo prosty, bo wymagający tylko silnej ręki i coś jeszcze w ręku — więc od dziecięcych lat nabrałem wstrętu do polityki — a potem wdałym się w nie swoje rzeczy, bo nad linją, która w *Dzienniku* naszym oddziela mnie od politycznego świata, pracują koledzy specjalnie poświęcający się polityce, którzy nie lubią, gdy do regulowania Europy wtrącają się ludzie niepowołani, jak ja np. jestem... Wprawdzie i ja, gdy się dobrze namyślę, potrafię dać jaką radę, którąby można zaaplikować na Bałkańskim półwyspie, ale zawsze czuć we mnie dyletanta politycznego, tembardziej, że pod względem militarnym zaledwie jestem w stanie po chlubić się postrzeleniem jednego kozaka w 1863 r. i to jeszcze Bóg raczy wiedzieć, jakim się to sposobem zrobiło...

Wszystkie dzienniki już doniosły, że wystawa pracy kobiet w Warszawie zamkniętą została, dla mnie jednak widocznie pozostawiły tę przyjemność, abym zawiadomił Galicjanki, że po zamknięciu tej wystawy odbyła się uczta niewieścia, bez żadnego współudziału mężczyzn... W sali zamkniętej na wszystkie zamki, objadowało tedy grono dam, a chociaż nie było tam żadnego reportera dziennikarskiego, ba, służba nawet była żeńska — przekradło się jednak do wiadomości publicznej, że oprócz wielu bardzo wykwintnych potraw, był deser, który nikomu nie smakował... Deserem tym były... nudy... Z tego wynika, że my: płeć brzydka, jeżeli już nie do czego innego, to przynajmniej na deser jesteśmy przydatni...

caienia jego lewego skrzydła. Z początku posuwali się Moskale po stokach Bałkanów między Etropolem a Orhanie, potem zaś Turcy przechodząc w zaczepne także posunąć się usiłowali. Z powodu trudności, jakie stawiał śnieg i spadzistość terenu, nie zdołali Turcy wyprzeć Moskali, ale aż do zachodu słońca wstrzymywali ich posuwanie się. Następnego dnia to jest we czwartek popołudniu powtórzyli Moskale swój atak, który, idąc w dwóch silnych kolumnach, skierowali na najwyższą wschodnią redutę turecką. O godzinie 4. popołudniu atak ten był stanowczo odpartym. Moskale cofali się na całej linji w największym nieporządku, zostawiając wielką liczbę poległych i umierających. Turcy ściągneli nowe posiłki, gdyż nowego spodziewają się ataku.

KRONIKA.

Lwów 5 grudnia

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem.

W Kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę 8go wieczorek muzykalny pod kierownictwem p. L. Marka, z współudziałem pań M. Praun, J. B., Anny Konopackiej, panów Cetwińskiego, Kulczyckiego, Nowotnego i Prochaski. Program: 1) Koncert Webera na fortepian z akompanjamentem, odegra p. Konopacka. 2) Duet z op. „Carmen" odśpiewają pani Praun i p. Cetwiński. 3) Deklamację wygłosi pani J. B. 4) Fantazję z op. „Niema z Portici" Thalberga, odegra p. Konopacka. 5) Dwa kwartety na głosy męskie Mendelsona i Kreutzera odśpiewają pp. Cetwiński, Kulczycki, Nowotny i Prochaska. 6) Erlkönig Szuberta, odśpiewa pani Praun. — Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny wolny, dla dalszych dwojga osób po 50 ct., dla osób obcych wprowadzonych przez członków po 1 złr. Biletów nabyć można w kancelarji Kasyna. Lista otwarta.

Dary. P. Albert Milde, nadworny fabrykant artystycznych wyrobów budowniczo-ślusarskich w Wiedniu i p. Leopold Szimser, rzeźbiarz we Lwowie, złożyli w prezydjum magistratu na zakupno drzewa opałowego dla miejscowych ubogich, pierwszy kwotę 50 złr., drugi zaś dwadzieścia pięć złr. Za ten dar składa prezydent miasta szanownym dawcom imieniem ubogich uprzejme podziękowanie.

O występach p. Władysława Baręcza w Berlinie pisze *Berliner Theater Welt*: „Cały szereg gościnnych występów [illegible] rozpoczął p. Wł. B. rolą „Franciszka Mora." Widzieliśmy w tej roli pierwszorzędnych artystów, ale rzadko była odegraną z tak przerażającą wszechstronną doskonałością, jaką umiał rozwinąć [illegible] p. Wł. B. Artysta stawia nam przed oczy postać Franciszka z taką rzeczywistością, prawdą, siłą i potęgą mimiki, że słuchacze przejęty zgrozą, drży z przestrachu i obrzydzenia. Zaraz w pierwszej scenie, w której Franciszek odczytuje ojcu sfałszowany list Karola, było tyle naturalności [illegible] — Cały wieczór przeszedł nam pod wpływem niezwykłych wrażeń, jakie obudzić musiał ten okropny dramat, odegrany po mistrzowsku. [illegible]

Doniesienia policyjne. Dnia 3. bm. między godz. 4 a 5 rana zgubiono na ulicy Blacharskiej pularesa, w którym znajdowało się [illegible] — Dnia 4. bm. [illegible]

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 5. bm. po raz pierwszy „Godzien litości," komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Stan powietrza. Dnia 5. grudnia + 2° R. Pochmurno.

Kraków 4. grudnia. Dzisiaj odbyło się w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Lucjana Siemieńskiego, zarządzone przez rodzinę zmarłego poety.

Warszawa 3. grudnia. (Różne wiadomości.) Wczoraj po wysłuchaniu [illegible] w kaplicy archikonfraternji literackiej przy kościele metropolitarnym św. Jana w Warszawie o godzinie wpół do 11. odbyło się doroczne ogólne zebranie członków bractwa archikonfraternji literackiej, wyborczem zwane, pod przewodnictwem protektora czynnego, p. Józefa Karlińskiego, przy asystencji ks. Antoniego Gniazdowskiego, kapelana.

Do pism lubelskich donoszą z Opola nad Wisłą, że istniejąca dotąd fabryka bibuły w Mazanowie, nabyta została przez wykształconego fachowca w Belgji fabrykanta papieru, który po stosownej rekonstrukcji, rozpocznie wyrabiać różne gatunki papieru z [illegible] drzewnego. Fakt to niezmiernie ważny w ogóle dla naszego kraju, w którym tak mało posiadamy fabryk papieru, najważniejszy zaś dla gubernji lubelskiej, w której jak dotąd jednego zakładu takiego było brak.

(M. M.) **Obchód rocznicy powstania listopadowego w Paryżu.** W ubiegły czwartek 29. listopada obchodziliśmy tutaj czterdziestą i siódmą rocznicę powstania listopadowego tak, jak wszędzie gdzie są Polacy i gdzie im to wolno. Charakterystyczną cechą uroczystości była skromność i [illegible]. Obchodząc uroczystością ten dzień, a raczej ową noc pamiątkową, Polacy dają dowód, [illegible] Dawniej, za czasów napoleońskich, jeżeli nie uroczyście, to przynajmniej [illegible] publicznie święcono ten dzień; policja bowiem Napoleona III, sprzyjającego Polakom, nie miała nic przeciw temu, gdy w jakim obszernym lokalu zebrało się kilkaset osób na objedzie, na którym kilka lub kilkanaście z pomiędzy wybitniejszych osobistości emigracyjnych zabierało głos, przypominając swym towarzyszom dzieje owego dnia chwały, a młodszemu pokoleniu dając naukę i wskazując przykład, godny naśladowania, wszystkim zaś, a głównie nieprzyjaciołom dając dowód, jak Polska umie stać na straży narodowych pamiątek.

Podczas komuny paryskiej nie jeden z biednych emigrantów, chcąc zarobić na utrzymanie — wszystkie pracownie i fabryki były bowiem zamknięte przez cały czas oblężenia—głodem i biedą zmuszony zaciągnął się w szeregi komunistów, dla lichego żołdu. Gdy z upadkiem komuny, rząd wersalski odzyskał w Paryżu władze, to oczywiście, że położenie owych Polaków bardzo przykre było. Położenie obecne Polaków we Francji z innego jeszcze względu trudniejszem jest niż za rządów poprzednich: wiadomo bowiem, że jest programem republikanów zawrzeć sojusz między Francją a Moskwą; jest to ulubiony plan Thiersa, przezeń podjęty i pilnie podtrzymywany. Któż nie zna jego zjazdów z księciem Gorczakowem i jego ścisłej przyjaźni z hrabią Orłowem? Łatwo więc pojąć, że dzisiejsze położenie polskiej emigracji we Francji jest trudniejszem niż przedtem.

Wpośród więc takich okoliczności mogła wzniosła uroczystość pamiątkowa tylko skromnie być obchodzona. W kościele wniebowstąpienia Panny Marji odbyła się o godzinie jedenastej msza, na której znalazło się liczne grono rodaków. Wymieniam tylko niektóre z najznakomitszych osobistości, jako to: księstwo Władysławów Czartoryskich, hrabiego Działyńskiego, Bohdana Zaleskiego, jenerała Breańskiego, jenerała Bystrzonowskiego, ostatniego z jenerałów z powstania r. 1830, Konarskiego itd. Z wielkiem nabożeństwem wysłuchano mszy, a gdy młodzież szkoły batyniolskiej zaśpiewała narodowo-religijną pieśń „Boże coś Polskę", nie jedna dłoń podniosła się do oczu, ażeby otrzeć cisnące się łzy. Nie jeden z weteranów z r. 1830 smutnie zwiesił głowę, by w rzewnem rozpamiętywaniu odświeżyć sobie tok wypadków. Jak też nadzieja oszukała! Dziś lat temu 47, każdy czerstwym, dzielnym młodzieńcem szedł pełen zapału i odwagi w bój. Dalej na Belweder! Serce przepełnione było nadzieją, że w niedługim czasie wyswobodzi ojczyznę z jarzma niewoli i spokojnie potem chwały zwycięstwa w wolnym kraju używać będzie. Lecz, o rozczarowanie! Mija niemal pół wieku, ciż sami ludzie, zgrzybiałymi starcami, sterawszy swe siły i zdrowie na usługach ojczyzny, pędzą ostatnie dni życia swego, często, niestety! w niedostatku, ale zawsze w tem przykrem uczuciu, że na obcej ziemi, setki mil od kraju rodzinnego odległej, trzeba będzie głowę do wiecznego spoczynku ułożyć...

Po mszy miał kazanie jeden ze Zmartwychwstańców, biorąc za podstawę wyjęte z ewangielji św. Jana, słowa Chrystusa: „Pokochajcie prawdę, a prawda was zbawi."

Właściwym obchodem było zebranie w tutejszej czytelni polskiej. W dosyć szczupłym lokalu zebrało się niemal 150 osób. Oczekiwana mowa Mierosławskiego nie mogła mieć miejsca, z powodu chwilowej jego niedyspozycji. Zastąpił go dawny profesor literatury sławiańskiej na uniwersytecie warszawskim, p. Siwiński. Mowa jego, często hucznemi przerywana oklaskami, wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie. Szanowny mówca rozwinął poglądy tak trafne, tak godne przejęcia się niemi, że nie mogę pominąć sposobności, ażeby bodaj w streszczeniu nie podać kilka cennych jego myśli. Od odpowiedzi, czy Polska ma żywotność, jest zależną jej przyszłość. Naród polski znajdując się niezaprzeczenie w nader trudnych stosunkach, powinien sobie przedewszystkiem zdać sprawę z tych trudności; nic bowiem gorszego, jak łudzić się marzeniami, pochodzącemi z optymizmu. Nawet z najtrudniejszej sytuacji może naród, mający żywotność, wybrnąć; dowodem tego Czechy, które po bitwie na Białej Górze r. 1620 zdawały się zdruzgotanemi. Spać przez lat kilkanaście, nagle prawie bez dania racji obudzić się i chwycić za oręż, jest u nas uważane za dowód żywotności. Dla tego należy zrozumieć istotę żywotności narodu i trzeba rozróżniać żywotność czynną a bierną. Historja wykazuje rozmaitość żywotności u rozmaitych ras i narodów. Rasa aryjska jest najżywotniejszą, największą bowiem okazała giętkość w zastosowywaniu się do coraz to nowych warunków życia i największą twórczość w produkcji najrozmaitszych form społecznych; to właśnie stanowi żywotność czynną; sama siła oporu, niezdolność przetwarzania się jest żywotnością bierną i taka nie ocala narodu, gdy ten jest wystawionym na działanie sił twórczych, jemu przeciwnych. Solidaryzowanie narodu z pewnem wyznaniem jest aktem biernej żywotności szkodliwym i dla narodu i dla religji; w szczególności zaś jest dla Polski szkodliwem, jednoczyć narodowość z katolicyzmem.

Jeżeli chcemy okazać, że mamy istotnie żywotność, powinniśmy zrozumieć dokładnie nasze położenie, i siły tak moralne jak i materjalne wyrabiać, mając na uwadze, aby nigdy nie przedsiębrać takich rzeczy, które możność naszą przechodzą; łączyć się z tem wszystkiem, co jest rzeczywistym postępem i przyswajać sobie zdobycze samodzielnej nauki. Nieoględne orężne wybuchy są konwulsjami, a nie objawami żywotnej siły.

Wielką szkodą dla narodu jest brak rozumnego i patrjotycznego kierownictwa ze strony tych klas, które majątkiem i oświatą przodować powinne. Jeżeli na taką rozumną politykę się nie zdobędziemy, to mimo wszystkich patrjotycznych deklamacyj, ziemia coraz bardziej z pod nóg usuwać się nam będzie.

Następnie zabrał głos przewodniczący tej uroczystości p. Winc. Mazurkiewicz, aby w przemowie tchnącej głęboką miłością kraju wykazać, że Polska na polu pracy narodowej zaczyna znaczne robić postępy, i że jest na właściwym torze, ażeby godne jej zająć miejsce w rzędzie państw cywilizowanych. Wkazując pomyślny stan nauk, malarstwa, przemysłu itd., przeszedł zacny mowca na pole pracy ekonomicznej, i w tym względzie nie jedno słowo pochwały dostało się Galicji, albowiem na dowód wskazał mowca na ostatnią wystawę krajową, i powoływał się na uznanie nawet z przeciwnego obozu pochodzące, jak np. broszurka radcy Exnera, w której autor należycie ocenił starania Galicji.

Uroczystość zakończyła się wezwaniem gorliwych zarządców czytelni polskiej do licznego zapisywania się na jej członków, aby przez to utworzyć w niej ognisko życia narodowego na obcej ziemi i wprowadzić Stowarzyszenie w stadjum większego rozwoju.

Subsydja moskiewskie. *Siewiers. Wiestnik* donosi, iż w budżecie ministerjum wychowania publicznego na rok przyszły, zamieszczono między innemi następujące zapomogi: Na poszukiwanie starożytności w Kijowie 429 rub. Dla muzeum starożytności w Wilnie, tamecznej komisji archeograficznej i bibljoteki publicznej 10.000 rubli. Dla profesora Maciejowskiego tytułem zasiłku na wydawnictwa naukowe 1.000 rubli. Dla p. Samokwasowa, profesora nadzwyczajnego uniwersytetu warszawskiego, na poszukiwania archeologiczne i wydawnictwa opisów tych poszukiwań 500 rubli. Na subsydja dla dzienników: *Wileńskij Wiestnik* i *Kijewlanin* 12.000 rubli itd. (Pisma te mają na celu fałszowanie historji polskiej i rusyfikację ludności. Takie to pisma wspiera rząd moskiewski.)

Pojedynek na pistolety odbył się dnia 1. bm pod Paryżem między deputowanymi Laisant republikanem i Larochette legitymistą, pierwszy otrzymał kontuzję, drugi ugodzony strzałem w biodro.

Wąż morski. Dotychczas opisywano wielokrotnie i na rozmaite sposoby węża morskiego, o którego istnieniu wątpią jeszcze, mimo rozlicznych opowiadań majtków. Teraz zaś donoszą o znanym ale bardzo rzadkim potworze morskim, zwanym djabłem morskim, który ma właściwość farbowania wody na ciemno dokoła siebie, aby nie był widzianym przez ryby, które chwyta. O tym potworze piszą z Nowego-Jorku 12. października do *Karlsruher Ztg*: Burza zagnała djabła morskiego olbrzymich rozmiarów na brzegi Neufounland, gdzie znużonego zabili rybacy. Nabyto go do akwarjum w Nowym Jorku i umieszczono w olbrzymiej skrzyni szklanej w spirytusie. — Ciało tego potworu ma 9 stóp długości a 4 szerokości, ale zabite skurczyło się i ma tylko 1 stopę w szerz. Żywy miał barwę ciemno-czerwoną, w spirytusie jest białawy. Głowa potworu ma ogromne oczy w formie jaj, lecz dwa razy większe od kurzego jaja, i zakończona jest rodzajem dzióba jak u papugi, 6 cali długim, opatrzonym twardemi szczękami rogowemi. Potwór ten ma 10 niezmiernej długości ramion czyli machów, z których najdłuższe dwa poniżej łba mają 30 stóp długości i są opatrzone na końcu wargami, służą one do chwytania i przyciągania łupu; inne ramiona mają 7—10 stóp długości, mają po jednej stronie kilkaset smoczków, a na końcu pierścień rogowy najeżony zębami piłowatemi 1 cal wielkiemi. Powyższy opis wydaje się nam bajecznym, a jest nim może, skoro dotychczas żaden dziennik amerykański o tym potworze nie doniósł.

Nekrologja. W Genewie umarł w 75 roku życia malarz François Didley, nauczyciel Galame'a i Guignono, główny twórca szkoły genewskiej, która tyle przyczyniła się do odtworzenia znakomitych piękności okolic alpejskich — W Darmsztadzie zmarła w tych dniach autorka Ludwika Büchner, siostra filozofa Büchnera. Najgłówniejszem jej dziełem jest rozprawa „O kobietach i ich powołaniu."

Ministrowie we Francji. Dzienniki paryskie podają następującą zajmującą statystykę ministrów. Od 4. września 1870 r. było we Francji 7 ministrów prezydentów, 5 ministrów spraw zagranicznych, 19 ministrów spraw wewnętrznych, 7 ministrów wojny, 8 marynarki, 10 finansów, 9 wyznań i oświecenia, 10 robót publicznych i 11 rolnictwa i handlu. Z wyjątkiem ks. Decazes tylko dwóch ministrów Dufaure i Jules Simon utrzymało się przez dwa lata przy władzy.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Ciągnienie losów z r. 1864. W dniu 1. grudnia odbyło się w Wiedniu ciągnienie pożyczki loteryjnej z roku 1864 z następującemi wygranemi: Serja 560 nr. 80 złr. 200 000. serja 3836 nr. 60 złr. 20.000, ser. 3058 nr. 63 złr. 15.000, ser. 3058 nr. 66 złr. 10.000, po 5000 złr. ser. 1067 nr. 95 i ser. 1617 nr. 24, po 2000 zł. ser. 1067 nr. 95, ser. 1404 nr. 12 i ser. 3836 nr. 48, po 1000 złr. ser. 376 nr. 79, ser. 492 nr. 92 i 94, ser. 1306 nr. 53, ser. 1514 nr. 6 i ser. 1617 nr. 15; po 500 złr. ser. 404 nr. 48, ser. 570 nr. 58 i 64, ser. 864 nr. 7 i 41, ser. 1506 nr. 24, 44 i 74, ser. 1404 nr. 62, ser. 1514 nr. 48, ser. 2497 nr. 15 i 88, ser. 3356 nr. 61 i ser. 3833 nr. 77 i 97; po 400 złr. ser. 376 nr. 1 i 11, ser. 404 nr. 96, ser. 492 nr. 26, ser. 864 nr. 6, 40 i 96, ser. 1067 nr. 6 i 66, ser. 1306 nr. 1, 2 i 56, ser. 1404 nr. 41, ser. 1514 nr 17, ser. 1617 nr. 98, ser. 2497 nr. 6, ser. 3356 nr. 34 i 91, ser. 3836 nr. 54 i 55. Wszystkie inne numera z tych wyciągniętych seryj wygrywają po 200 złr.

Kraków 4. grudnia. Pomimo iż dowóz zboża na targ wczorajszy był niewielki, przecież ceny nie mogły się utrzymać z przeszłego targu i doznały zniżki.

Płacono pszenicę za 237 fnt. 47 — 57 złp., żyto 227 fnt. 32—39 złp, jęczmień 202 fnt. 26—31 złp., owies 138 fnt. 16—18 złp., groch 250 fnt. 36 — 42 złp., fasola 250 fnt. 45 do 61 złp.

Przy niezbyt wielkim dowozie i słabej chęci kupna, jak niemniej z braku zagranicznych kupców, obrót i ruch na dzisiejszym targu sleparskim były słabe. Piękne i średnie gatunki znajdowały jeszcze kupców, pośledniejsze gatunki pszenicy były zaniedbane.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 9 50 do 11·—, czerwoną 9·75 do 11·40, białą 10·— do 11 50; żyto pośled. za 100 kilogramów 7·60 do 8 —; żyto podolskie za 100 kilogramów 7·90 do 8 23; jęczmień dla krup za 100 kilogramów 8·40 do 8·90; na paszę za 100 kilogr. 7·75 do 8 40; owies za 100 kilogr. 6 25 do 6 88; groch 8·— do 10·—; fasolę 9·— do 12·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły 11·— do 12·—; tatarkę 7·— do 7 25; proso 6 25 do 6 80, rzepak 16·— do 17·—; wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·— kukurudzę złr. 6·— do —·—.

Lwów 4. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Pszenica czerwona złr. 10·— do 10 25, pszenica biała 10·— do 10·25, pszenica żółta złr. 9 35 do 9·75, jesienna —·— do —·—, żyto 6·50 do 6·75, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6 50, pastew. 5 50 do 6·—, owies złr. 5·75 do 6·50, groch do gotowania złr. 8·— od 9·—, pastewny złr. 6 50 do 7 50, wyka złr. 5·— do 5 50, bób złr. 8 25 do 9·75, kukurudza stara złr. 6·— do złr. 6 50, nowa złr. 5 50 do 6·—, rzepak zimowy złr. 16·50 do 17·—, rzepak letni 13 50 do 14·—, lnianka 12·— do 12·50, nasienie lniane 12·25 do 12 75, nasienie konopne 8 50 do 9·—, koniczyna 45·— do 50·—, kminek 46·— do 48·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31 35, w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark 58·70; rubel złr. 1 21³/₄. Napoleondor złr 9 54

Wiedeń 3. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, bessarabskich i mołdawskich 877, węgierskich 1151, niemieckich 439, razem 2406 — Targ był trochę lepiej ożywiony jak przeszłego tygodnia. Płacono za galicyjskie stajenne woły złr. 54—58, węgierskie stajenne złr. 55—57, prima złr. 60, niemieckie złr. 52 — 61, paszowe bessarabskie złr. 49 — 53. Sprzedano wszystko. Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Dziś wieczorem walne Zgromadzenie wyborców w sali ratuszowej o godz. 6. Po rezygnacji ks. Adama Sapiehy komitet ściślejszy postanowił zawezwać do kandydowania pp. dra Radziszewskiego profesora uniwersytetu, dra Małeckiego Ant., dra Węclewskiego pr. un., Dobrzańskiego Jana redaktora *Gaz. Narodowej*, Romanowicza Tadeusza naczelnika statystycznego biura miejskiego, i Rewakowicza Henryka współredaktora *Dziennika Polskiego*. Zawezwani mają dziś stanąć przed wyborcami.

Oprócz tego na porządku dziennym jest uchwalenie programu politycznego i odczytanie następującego listu, który nadszedł z Wiednia do p. Dąbrowskiego Wacława, przewodniczącego komitetu:

Wielmożny Panie Dobrodzieju! Wiadomo panu, że obecnie w Radzie państwa rozstrzygają się najważniejsze od lat 10 sprawy, tj. ugoda z Węgrami, i w związku z nią będące ustanawianie nowych i powiększanie wielu dawnych podatków. Skutki uchwał, które tu teraz zapadną, obchodzą nasz kraj w najwyższym stopniu; nie powinno też brakować obecnie w Radzie państwa, o ile można, ani jednego polskiego głosu. Składać mandat w tej chwili, byłoby według mego przekonania, nie do darowania błędem! Przeto też i ja, choć żądny bardzo tej chwili, obecnie mandatu jeszcze złożyć nie mogę, żywię jednak nadzieję, że już niedługo bez ujmy włożonym i przyjętym obowiązkom, raz powzięty zamiar uskutecznić nie omieszkam. — Z wyrazem poważania, powolny Dr *J. Czerkawski*

List ten uchwalono odczytać na walnem Zgromadzeniu wyborców, a sądząc po usposobieniu takowych, mniemamy, że p. delegatowi oświadczą, iż go zwolnili od wszelkich obowiązków troskania się o ich losy, a gdyby za pierwszem wezwaniem był złożył mandat, toby już mieli innego obrońcę swoich interesów.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Stambuł 4. grudnia. Z Sofji pod dzisiejszą datą donoszą: Chociaż wczorajszy atak Moskwy na Szakira paszę i Mehemeta Alego odparli Turcy, zadawszy jej wielkie straty, to jednak dzisiaj Moskwa ponowiła atak wielkiemi siłami na tureckie obwarowania w Kamarli.

Paryż 4. grudnia. Ogłoszona przez „Agence Havas" nota mówi: Publiczna opinja, słusznie wzburzona z powodu przesilenia, śledzi z wielkim interesem czynione przez Mac Mahona za poradą ministrów usiłowania celem utworzenia nowego asekuracyjnego ministerstwa, wziętego z parlamentu. Usiłowania te hamowane są dotąd warunkiem, iż zwołać się mający kongres ma obradować nad artykułem konstytucji, nadającym władzy wykonawczej w porozumieniu z senatem prawo rozwiązania Izby. MacMahon uważa ten warunek za nie do przyjęcia. Sądzi, że nie może dopuścić uszczuplenia praw władzy wykonawczej i prerogatyw senatu.

Belgrad 4. grudnia. Książę miał przemowę do wymaszerowujących wojsk, podnosząc, iż pewne są nadzieje lepszych skutków najbliższej kampanji Serbji, która znowu, lecz lepiej niż przedtem jest uzbrojona, i oparta na potężnym sprzymierzeńcu, wojnę rozpocząć musi.

Nota angielska, do gabinetu serbskiego wystosowana, odradza Serbji udziału w wojnie, a czyniąc jej zarzut nielojalności, grozi utratą gwarancji autonomicznego stanowiska.

Mówią, iż Ristic notę angielską pozostawi bez odpowiedzi. („Pol. Corr.")

Rzym 4. grudnia. Wieść o śmierci papieża jest fałszywa. Król konferuje z Ricasolim o wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji.

Petersburg 4. grudnia. Z Bogotu dnia 3. grudnia donoszą: „Nasi obwarowali pozycję Praweczu. Z Etropola wysłali kolumnę ku położonemu na tyłach obwarowanej pozycji tureckiej Wraczeszu, wzgórzu Greot. Wzgórze to dnia 28. listopada zostało zdobyte, poczem Turcy opuścili pozycję Wraczesu a nasi ją obsadzili, dźwigając działa na górę z niewypowiedzianemi trudnościami.

Kolumna z Praweczu obsadziła dnia 1. grudnia pozycję na górach wobec tureckiego stanowiska pod Arab-Konak. Inna ku Słaticy wysłana kolumna nasza obsadziła przesmyk. Niepogoda jest straszliwa. Mróz, śnieg, ulewy naprzemian. Nasze wojska stoją na pozycji, wzniesionej 3400 stóp nad poziom morza. W 4 dniach straciliśmy 350 ludzi.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 5. grudnia. Według telegramu z Zofji d. 5. b. m. odparto wczoraj nowy atak Moskali na Kamarli. Moskale cofnęli się na poprzednie linje

Telegram z Szumli d. 5. b. m. donosi: Po zaciętej walce Turcy zdobyli wczoraj Elenę (6 mil na połudn. wschód od Tirnowy), zabrali kilka dział i wielką ilość jeńców.

Stambuł 4. grudnia. Parlament otwarty będzie 13go bm. otwarty zostanie w pałacu mową sułtana.

Petersburg 5. grudnia (urzędowy). Z Bogotu 4. bm. donoszą, że Moskale w Orhanie i Wraczesz zdobyli ogromne zapasy broni, nabojów, ciepłej odzieży, prowiantu, przeszło 10 000 czetwertni owsa, jęczmienia, cały park pontonowy składający się z pięciu żelaznych pontonów ze wszystkiemi przyborami.

Paryż 5. grudnia. Biura lewicy senatu oświadczyły, że żaden członek lewicy senatu nie otrzymał zlecenia ani też nie był wzywany przez Mac-Mahona do wyformułowania w imieniu lewicy warunków dla ułożenia parlamentarnego gabinetu.

Członkowie komisji 18tu oświadczyli toż samo w imieniu izby deputowanych.

Wiedeń, 5 grudnia, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	209 80	Akcje kolei Kar.-Lud.	246 50
„ Anglo-Austr.	91 25	„ Półn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku [illegible]	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·54¹/₂

Usposobienie: wyczekujące.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń, 4. grudnia, 2 godz. 12 m.

Losy kredytowe	164 —	Ung. Staats-Obl. 1877	68 25
Akcje Węgier. Kred.	193 —	Galic. Indemnizacja	86 10
„ Ang.-Austr. B.	93 —	1864 Losy	13? 75
„ Unionsbank	63 25	Siedmiogr. kolej	103 ?0
„ kolej Kar.-Lud.	247 —	Verkehrsbank	96 75
„ „ Północn.	194 50	Tureckie Losy	14 50
„ „ Połudn.	77 —	Węg.-Gal. kolej	95·40
„ „ Alföld.	113·50	Bankbank-Aktien	[illegible]
„ „ Elżbiety	160 —	Staatsbahn	263 25
„ „ Lw.-Czer.	12? 50	Bankverein	69 50
„ „ Węg. Półn.	109 75	Węgierskie Losy	8 25
„ „ Rudolfa	116 —	Reichsmark	58·75
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·21

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 4 grudnia.

Jed. dług pań. w papier.	63·70	Londyn	118 95
„ „ „ w sreb.	66·90	Srebro	105 45
Renta w złocie	74 65	20-frankówka	9·54
Losy pożycz. z r. 1860	112 75	Dukat ces.	5·63
Akcje banku narod.	807 —	100 marek niemieckich	58 70
Akcje banku kredyt.	210 60		

Berlin.

Rossyjskie losy ban.	2?7 50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	?6? 50	Kolei Rumuńskiej	15 10
Lombardy	131 50	Austrjackie banknoty	170 35
Galicyjskie	105·10	Usposob.: stałe.	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Przyjechali do Lwowa dnia 5 grudnia

Hotel Europejski. W. br. Steinkuhl z Sambora, F. Reichert z Łańcuta, St Skarbek Borowski i W. Oraczewski z Królestwa, K Zaklika z Krakowa, L. Christ z Wiednia.

Hotel Zorża. K. Szeliski z Choda złowa, J. Zabielski z Łosiniowa, K. Haas z Bukaresztu, A. Tchaykowski z Belgii.

Hotel Langa. J. Kohn i J. Libesny z Wiednia, J. Siegel ze Stryja, J. Szutmann z Stanisławowa.

Hotel Angielski. W. Bogdański z Ujścia, T. Fedorowicz z Klebanówki, J. Płocki z Jawczy, J. Fiałowski z Sącza, A. Budan z Wiednia, E. Skinski z Warszawy.

Hotel Warszawski. J. Janicki z Zabłotowa, Dr. Witold Jaroszyński z Wiednia, J. Żurowski z Tarnopola, A. Marzycki z Budzanowa.

Hotel Krakowski. P. Romanowski z Krakowa, A. Hoffenreicer z Cieszyna.

Dnia	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Kar. Lud. à 200 zł.	248 25	246 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	121 50	119 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	—
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 75	84 —
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	84 75	84 —
Banku Hipotecz. galic. 6%	90	89 15
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	95 —	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 60	85 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89
Losy miasta Krakowa	18 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 52
„ cesarski	5 67	5 57
20 frankówka	9 60	9 50
Pół imperjał rossyjski	9 82	9 62
Rubel rossyjski srebrny	1 87	1 77
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	59 30	58 30
Srebro za 100 zł.	106 75	104 75
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 50	104 50
Wiedeń, 3. grudnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	63 75	63 60
5% „ „ „ srebr.	66 95	66 80
Renta w złocie za 100 pap.	74 65	74 50
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	105 50	103 —
5% „ „ węgierskie	78 86	78 40
5% „ „ galicyjskie	86 25	86
5% „ „ bukowińsk.	82 75	82 25
5% „ „ siedmiogr.	76 30	76 —
5% węg. poł. kol. 200 fr. 120 zł.	98 75	99 80
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 25	96 75
4% galicyjskie	— —	77 —
5% „	84 60	83 75
5% gal. zakł. kred. włośc.	95 50	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 25	81 75
[illegible]	— —	—

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 —	138 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	305 —	303 —
„ „ „ 1854	109 50	109 —
„ „ „ 1860	113 —	112 50
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	122 50	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	— —	
„ prem. pożycz. węgiersk.	80 50	80 25
„ Comorente	26 —	25 -
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	[illegible]2 50	91 50
„ księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	[illegible]	27 —
„ „ Klary	29 25	28 75
„ hr. St-Genois	[illegible]2 25	31 75
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	— —	—
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 [illegible]5	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	807 —	806
Zakładu kredytowego	210 20	209 80
Żeglugi par. na Dunaju	343	341
Kolei północ. Ferdynanda	1947	1942
„ rządowej fr. a.	261 75	261 25
„ zachod. l. c. Elżbiety	161 —	160 —
„ Południowej	77 —	76 50
„ Galicyjskiej	247 25	246 75
„ Czerniowieckiej	121 —	120 [illegible]0
„ Albrechta	—	—
„ węg. północ.-wsch.	110 50	110 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	116 —
„ Alföld Fiumańskiej	114 —	112 75
„ Koszycko-Bogumił.	101 —	100 50
„ Siedmiogrodzkiej	104 —	103 50
„ Cieszyńskiej	176 50	175 50
„ wschod.-węgierskiej	—	—
„ austr.-północ.-zach.	109 50	109 —
„ Franciszka-Józefa	129 50	128 —
Banku anglo-austrjac.	—	— —
Zakładu kredyt. węgiersk.	196 75	196 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie		— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.		—
„ [illegible]	97 —	96 75

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 10	69 8[illegible]
„ państwow. 500 fr.	152 50	151 50
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	107 50	107 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 —	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	—	98 —
„ „ w srbr. 5%	106 20	105 90
„ połud. poł. ziem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	87 25	— —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II	99 75	99 [illegible]0
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	7[illegible] 9[illegible]	76 60
„ Emisja z r. 1867	75 25	75 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	65 —	64 [illegible]0
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 30	76 10
Tow. prag. przem. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 64	5 63
„ dukat na wagę	5 64	5 63
20-frankówka	9 54	9 53
Sawereny angielskie	11 75	11 73
Imperjały rossyjskie	9 80	9 78
Srebro	105 80	105 65
Srebro kupony	— —	—
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 85	58 75
Rubel pap.	1 22	1 21

Warszawa, 1. grud	ż.	p.
Listy zastawne 1ej serj	— —	99 25
„ „ 2ej serj	—	99 25
kupon	— —	175 5/8
„ „ nowe	97	96 70
kupon	—	220 [illegible]
„ likwidacyjne	85 20	84 75
kupon	—	200 —
Kolej warszaw.-wied.	—	—
„ „ bydgos.	—	—
Ros. pożycz. prem. 1864	—	225 —
„ „ „ 1866		219 —

Do studji i Gwiazdki.

Nie kochałem ja gwiazdkę, lecz kometę małą,
Dla przykładu opowiem wam co się z nami stało:
Kochając więc kometę jak przyszły małżonek,
Odwzajemniał moją miłość jej jasny ogonek;
Lecz, czy ona zdradziła, czy bogowie chcieli,
Że się nasi rodzice o tem dowiedzieli.
Ogłosili wesele, muzykantów wzięli,
A gdy nas tuż przed ślubem błogosławić mieli,
Chociaż mię to i dziś boli, jednak się pochwalę,
Że Jej grano na gitarze, a mnie na cymbale.
Chociaż dzisiaj także młody, lecz radzę jak stary,
Lepiej gwiazdko grać na pianie, jak słuchać gitary.
A Ty studjo wnet zaniechaj wszelkich ideałów,
Bo byś może zemdleć gotów przy głosie cymbałów.

1837 1—1 **J......**

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń podaje do wiadomości Członków Towarzystwa, że Dyrektor Henryk Komar w dniu 2. b. m. podał się do dymisji. W skutek tego, stosownie do przepisów § 95 statutu ustęp 2-gi, powołani zostali do urzędowania, stosownie do potrzeby, wybrani przez Zgromadzenie Ogólne zastępcy Dyrektorów pp. Ludwik Jędrzejowicz i Alfred Milieski.

Kraków, dnia 3. Grudnia 1877. 1843 1—1

Dyrekcja
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.
Kieszkowski. Jędrzejowicz.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.